NARÓD i WOJSKO

ROK II LISTOPAD 1942 ROKU NR 8 (10)

NARÓD POD BRONIĄ

Hasło to częstokroć słyszane w dobie wojen totalnych nigdzie chyba nie powinno być bardziej rozpowszechnione i lepiej rozumiane niż w Polsce, wobec zbliżającego się okresu rozstrzygnięć wojennych, który doprowadzi poprzez załamanie się militarne Niemiec do powstania ogólnonarodowego przy jednoczesnych działaniach armji naszych, przebijających się do kraju. Tylko mała część sił narodowych znajduje się dziś w dosłownem znaczeniu „pod bronią", lecz hasło to, powiedzmy mocniej — ten nakaz obowiązuje wszystkich w sensie ogólnego pogotowia duchowego i fizycznego oraz prac niepodległościowych. Siły wojskowe, polityczne i społeczne stwarzają, zwłaszcza w walce podziemnej, całość, której poszczególne czynniki trudne są do wyodrębnienia. Stąd też warunki obowiązujące w dziedzinie wojskowej obowiązują dziś w znacznej mierze całokształt życia narodowego, a więc również politycznego i społecznego. W kraju, będącym w stanie wojny, wojny trudniejszej niż na frontach otwartych, mamy prawo żądać, aby zakłócenia polityczne i gry partyjne na dawnych wzorach przedwojennych oparte nie utrudniały i nie hamowały prac wojskowych. Jeśli siły zbrojne w kraju są w stanie mobilizacji, to mobilizować się muszą jednocześnie wszelkie siły narodu na właściwych odcinkach i cały naród musi przestrzegać warunków mobilizacji. Na czem ma ona polegać? Mobilizacja — to gromadzenie i organizowanie ludzi i środków działania. Powodzenie mobilizacji zależy od jej szybkości i sprawności. Celem powinno być przeprowadzenie mobilizacji przed rozpoczęciem działań, a więc w zupełnem spokoju przy opanowaniu wszelkich odruchów i prowokacji, mogących przedwcześnie doprowadzić do starcia. Mobilizacja — to olbrzymia praca organizacyjna, wymagająca do ostatniej chwili, o ile można jak najwięcej spokojnej zimnej krwi. Nie możemy pozwolić, aby zakulisowe rozgrywki partyjne, demonstracje, nastrój chwili, czy fałszywa propaganda ze źródeł wroga płynąca przesłoniły istotę sprawy.

Rosnący teror okupanta a z drugiej strony poczucie zbliżających się rozstrzygnięć powodują zbyt nerwowy nastrój, na tle którego głośnym echem odbiły się sabotaże dokonane w Warszawie i na prowincji. Są to symptomy niebezpiecznej akcji obcych sił wrogich Narodowi Polskiemu jak i niestety pewnych poczynań nieodpowiedzialnych grup polskich podejmujących je w imię własnych interesów.

Celem komuny jest działanie dywersyjne, wyłącznie na rzecz Sowietów, oraz prowokowanie Polaków do wystąpień, które pociągną represje, przedewszystkiem wobec inteligencji, oraz organizacji polskich. W ten sposób ma być przygotowany teren pod czerwony przewrót. Obecnie przestawili komuniści swój główny wysiłek z działalności politycznej P. P. R. na akcję dywersyjną Gwardji Ludowej. Niemcy szybko zorjentowali się, że jest im dogodniej obciążyć wystąpieniami komunistycznemi całe społeczeństwo. Pierwsze represje formalnie spadły na komunistów (wśród 50 powieszonych jedynie część była komunistów), następne już na ogół Polaków.

Jeszcze niebezpieczniejsze od akcji komunistycznej, bo sięgające więcej zamieszania wewnętrznego, mogą być wystąpienia „bojowe" inspirwane świadomie przez męty polityczne, w celu wykorzystania wywołanego napięcia, dla rszszerzania swych wpływów, lub z zamiarem zdyskontowania rzekomego pierwszeństwa w działaniu dla uchwycenia władzy.

W tych zakulisowych machinacjach nieświadomość i głupota pokrywają się w skutkach ze zbrodniczością, przez nią zresztą przeważnie wykorzystywane.

Dlatego też, ośrodki organizacyjne winny najkategoryczniej przestrzec społeczeństwo, iż wszelkie indywidualne wystąpienia sabotażowo-dywersyjne (podkładanie bomb, rzucanie granatów do lokali, czy partyzanckie niezsynchronizowane wzajemnie, oraz z ogólną sytuacją wojenną i z położeniem w kraju, są obecnie bezwzględnie szkodliwe. Nie przynoszą one Niemcom strat istotnych pod względem wojskowym, czy gospodarczym, a pociągając masowe represje niszczą bezcelowo, tak cenne dla ostatecznej walki, siły polskie, oraz zakłócają i utrudniają mobilizację wojskową i cywilną.

W coraz szybszym wirze wydarzeń jaki nas oczekuje zachowanie równowagi duchowej i nerwowej jest czynnikiem niezwykłej wagi. Zapewnić ją może przedewszystkiem trzeźwa, rzeczowa ocena ogólnej sytuacji wojennej, oraz położenia w kraju.

Błędem jest bezkrytyczne stawianie za przykład do naśladowania akcji sabotażowo-dywersyjnej na zachodzie, czy też w Jugosławji. W państwach zachodnich teror jest znacznie słabszy, a pozatem kraje te poniosły w wojnie dużo mniejsze ofiary, względnie nawet nie chciały walczyć i teraz pragną się zrehabilitować dostępnemi środkami. Jugosławja zaś posiada specyficzne warunki terenowe, oraz słabe siły okupacyjne, co dozwala na prowadzenie owocnej partyzantki. Należy również wziąć pod uwagę, iż na ogół akcja sabotażowa w krajach okupowanych jest wyolbrzymiona przez propagandę radjową dla dalszego jej podniecania, bez względu na celowość ofiar narodów, bezpośrednio cierpiących jej skutki.

W wyjątkowo skomplikowanej sytuacji Polski, znajdującej się między dwiema potęgami, teraz ze sobą walczącemi, wystąpienie nasze musi być i będzie wyznaczone ściśle i trafnie, oraz przeprowadzone maksymalnemi siłami. Obecnie jesteśmy już w stanie pogotowia, siły nasze nie mogą być zatem rozpraszane i lekkomyślnie narażane, a muszą być w pełni zmobilizowane przy zachowaniu spokoju i opanowania. Żądamy dochowania tych warunków przez cały naród.

Naród na stopie wojennej obowiązywać musi karność wojskowa.

ARMIA FRONTOWA I ARMIA KRAJOWA

Obecna wojna światowa, w przeciwieństwie do rozegranej w latach 1914 — 18, pozwoliła ożyć właściwej sztuce wojennej — operacjom. Ożył więc w całej pełni duch Hannibala, Aleksandra Wielkiego, Cezara, Napoleona. Ożył geniusz prowadzenia i przeprowadzania wojny w sposób ruchowy, zaczepny, przy użyciu maksimum sił w miejscu, gdzie szuka się—w zależności od zamierzeń—rozstrzygnięcia. Ożył więc, w przeciwieństwie do 1-szej wojny światowej, manewr, mimo nieproporcjonalnie wielkiej ilości sprzętu i natężenia ognia broni wszelakiego rodzaju. Ożył, choć w latach 14 — 18, właśnie ta olbrzymia ilość broni zepchnęła „manewr" na plan drugi i kazała frontom stężeć.

Lecz operacje na wielką skalę i manewry nie są jedynemi zjawiskami, jakie zaobserwować możemy w tej wojnie.

Mam na myśli dwa czynniki, które w naszej wojnie w 39 r., a następnie w walkach we Francji, w Belgji, w Holandji i w Grecji odegrały dominującą rolę w toczących się bitwach:

— Lotnictwo.

— Wojska desantowe.

Użycie lotnictwa, tak, jak je w obecnej wojnie widzimy, projektowane od dawna przez włoskiego gen. Douheta, wypraktykowane w wojnie domowej w Hiszpanji i w wojnie włosko - abisyńskiej, stało się kanwą, na której naczelny wódz bazuje postanowioną przez siebie operację, stało się czynnikiem, rozpoczynającym bitwę i zakańczającym ją w formie zniszczenia głębokich tyłów przeciwnika.

Wojska desantowe, zupełnie nowa broń, znalazły zastosowanie w obecnej wojnie po raz pierwszy. A jak się z poruczonych im zadań i pokładanych nadziei wywiązały — niechaj posłuży nam za klasyczny przykład ich dojrzałości bojowej zdobycie Krety.

Ta nowa broń, zrodzona w umysłach wojskowych Rosji sowieckiej czasów pokojowych, zrazu wyśmiana, podobnie zresztą jak myśl Douheta, w odniesieniu do masowego zastosowania lotnictwa, niedoceniana, zwłaszcza przez niższych wojskowych, wykorzystaną została w armii niemieckiej i dała się nam w kampanii z Niemcami porządnie we znaki.

Ci wszyscy, co przeżyli kampanię 39 r. od Kutna — Płocka począwszy, poprzez puszczę Kampinoską do Warszawy zdążając, co z racji swych funkcyj widzieli żołnierza polskiego w 1-szej linji i widzieli tyły walczących armij, spełniając osobistą łączność między sztabami — potwierdzić muszą to beznadziejne szamotanie się sztabów z wyrastającym zagadnieniem walki z desantami i dywersantami. Chciałbym więc na wstępie z przesłanek wyżej poruszanych wysnuć przedewszystkiem jeden wniosek:

— negliżowaliśmy w czasach pokojowych myśli Douheta w odniesieniu do masowego zastosowania lotnictwa,

— negliżowaliśmy myśli rosyjskich wojskowych w odniesieniu do zastosowania wojsk spadochronowych.

Nie będąc więc przygotowani ani praktycznie, ani psychicznie do tego rodzaju metod walki — byliśmy tymi metodami, z chwilą rozpoczęcia się działań wojenych — zaskoczeni!

A wszędzie tam, gdzie występuje zaskoczenie, nawet początkowe powodzenie — przerada się w klęskę.

Oczywiście na naszą, tak szybką przegraną militarną o wiele więcej i innych jeszcze czynników się składa. Lecz jest to temat odmienny, wymagający szczerego, bezstronnego sądu, koniecznego, by wysnuć odpowiednie wnioski na przyszłość.

Przystępując do właściwego tematu, chciałbym zaznaczyć — czego zresztą wszyscy jesteśmy świadkami, — że dzisiejszą wojnę, a niewątpliwie i przyszłe, prowadzi cały naród w całem tego słowa znaczeniu.

Lecz nietylko prowadzi, t. zn. zasila front elementem ludzkim i sprzętem, ale odczuwa skutki tej wojny na własnej skórze — w

kraju. I tu dochodzimy do sedna tematu. By przeciwstawić się skutecznie potężnemu lotnictwu przeciwnika i jego wojskom desantowym (dywersji), trzeba w przyszłości zmilitaryzować cały naród.

Rozumiem, oczywiście, pod tym wyrazem nie obóz wojenny, taki, jaki widział Lüdendorf w odniesieniu do niemieckiego narodu, lecz przygotowanie szerokich rzesz społeczeństwa do samoobrony. Podkreślając konieczność posiadania własnego silnego lotnictwa, widzę potrzebę stworzenia w przyszłości dla przeciwstawienia się akcji lotnictwa wroga i jego wojsk desantowych w kraju — dwóch armij:

— armii frontowej

— armii krajowej.

Co rozumiem pod armią frontową, nietrudno odgadnąć. Sama nazwa mówi, że w skład jej wchodzić będzie żołnierz, który walczyć będzie na froncie.

Co do wieku tej armii — mam wrażenie, że lata 40 — 45 stanowić będą górną granicę, którą objęty będzie żołnierz frontowy.

W odniesieniu do armii krajowej — to winna się ona składać z obywateli obojga płci, a więc mężczyzn od lat 41 (46) do 60 i kobiet od lat 18 — 50 włącznie, z tym zastrzeżeniem, że mogą to być wyłącznie niemężatki. Co do młodzieży obojga płci w wieku lat 14—17 i ewtl. młodszej, to dla ujednostajnienia kierunku wychowawczego, uważam, że i to zagadnienie wymaga dyskusji przy wykorzystaniu dotychczasowych programów obcych narodów i ostatecznej decyzji państwa.

Ponieważ stworzenie armii krajowej wypływa w mojem rozumowaniu z pobudek samoobrony przed skutkami nalotów wroga i jego wojsk desantowych, wreszcie dla odciążenia armii regularnej, frontowej, widzę następujące zadania dla armii krajowej:

1) Obrona czynna przeciwlotnicza miast, miasteczek, wiosek i siół,

2) Ochrona sieci drożnej, ziemnej, wodnej, kolejowej i urządzeń na tych drogach jak również taboru przed dywersją na terenie macierzy,

3) Ochrona urządzeń użyteczności publicznej w miastach, miasteczkach, wsiach (elektrownie, wieże ciśnień, poczty, rzeźnie, piekarnie, młyny, fabryki wszelkiego rodzaju i t. d.),

4) Zwalczanie wojsk desantowych na terenie macierzy,

5) Służba ratownicza, przeciwpożarowa, przeciwgazowa,

6) Służba sanitarna,

7) Zastąpienie mężczyzn powołanych do wojska w fabrykach, w rolnictwie, w biurach, w instytucjach państwowych i samorządowych.

Wielkość i różnorodność zadań, na pierwszy rzut oka przytłaczające, muszą być zrealizowane w przyszłej Polsce, zważywszy, na wyjątkowo trudne położenie gospodarcze Polski.

Nam nie wolno oglądać się na pomoc obcych, na takie czy inne przyjazne układy. Są one niewątpliwie konieczne, lecz bezpieczeństwa granic naszych strzeżmy sami w myśl hasła: „si vis pacem, para bellum".

Ogrom i różnorodność zadań, jakie armia krajowa miałaby do wykonania, wskazuje — że dla utworzenia jej powstać musi aparat kierowniczy w ministerstwie spraw wojskowych, w skład którego weszliby przedstawiciele wojska, instytucyj państwowych i samorządowych, oraz związków zawodowych.

Minister spraw wojskowych, jako właściwy dowódca armii krajowej czasów pokojowych i wojny, posiadając odpowiedni sztab, kierowałby wyszkoleniem tej armii, kierowałby jej wyposażeniem, a podczas wojny jej użyciem.

WOJSKO ŻĄDA SILNYCH CHARAKTERÓW

Póki „w stosunkach między narodami niema słuszności i krzywdy, ale jest siła i słabość" (Dmowski), ludzkość wojen nie uniknie. Patrząc realnie na świat współczesny należy się do wojny zawsze przygotowywać. Jeżeli godzimy się z faktem, że wojna pracuje na rzecz przyszłego pokoju, to mamy prawo żądać, by pokój pracował dla nieuchronnej wojny.

Przyszła wojna to zagadnienie pokoju ją poprzedzającego.

Pokój pozwala przygotować się do wojny materjalnie, pozwala stworzyć doktrynę walki, wyszkolić i zorganizować siłę zbrojną w jej duchu, ale przedewszystkiem wychować naród i wychować jednostkę.

Wojna współczesna wymaga charakterù u narodu i u jednostek. Wojnę prowadzi cały naród, ale walkę prowadzi mężczyzna. Charakter mężczyzny zdaje egzamin dopiero w walce. Wojsko narodowe posiada pewną cechę, która z pewnością nie należy do jego zalet. Otóż w wojskach opartych na powszechnym obowiązku służby wojskowej znajduje się element niejednolity pod względem już nietylko mocy charakterów, ale temperamentu i skłonności.

Nie można zaprzeczyć, że tylko znikomy odsetek idzie do walki współczesnej „jak do tańca", a znacznie mniejszy czuje się w niej, jak w swoim żywiole. Ci ostatni — to ludzie obdarzeni rzadkiemi, a wrodzonemi skłonnościami.

Ubiegła wojna, wojna pozycyjna, nie sprzyjała ich wybijaniu się, sprzyja temu wojna obecna, a dopiero wojna przyszłości stworzy dla nich właściwe środowisko. Środowisko i warunki, w których zwykły człowiek z trudem będzie mógł nietylko żyć, ale i walczyć. Reszta, to ci, którzy walczą, bo muszą. Idą powołani siłami, które rzadko są w nich, a zwykle poza nimi. Znajdziemy u nich spełnienie obowiązku, ale nie probujmy żądać od nich czynów na miarę walk, w których będą brać udział.

W walce, której jedną z cech istotnych będzie rozproszenie i działanie w pojedynkę, lub małemi zespołami, trudno będzie użyć jako siły prowadzącej do walki jedynie karności materjalnej.

Musimy stworzyć w jednostce wewnętrzny zespół sił, któreby wsparły ją w zmaganiu się z instynktem zachowania życia. Ten zespół sił duchowych musi dać wychowanie. Należy jednak wziąć pod rozwagę, że wojsko. choć niewątpliwie ma pewien wpływ wychowawczy i mieć go musi, nie jest w stanie rozwiązać tej sprawy we własnym zakresie. Przyczyną najważniejszą jest i było to: że wojsko otrzymuje element już ukształtowany psychicznie, zwykle nieodpowiednio. Element zaś już z racji swego wieku nie jest podatny wpływom wychowawczym odmiennym — jest już mało plastyczny i prawie zaskrzepły w pewnych formach wychowawczych. Widzieliśmy skutki tej rozbieżności między usiłowaniami wychowawczemi wojska, a środowisk wychowawczych wcześniejszych (dom, szkoła, kościół). Cechy, których od jednostki żądało i musiało żądać wojsko ze względu na zadania ją oczekujące w wypadku wojny, nie były zupełnie, lub conajmniej niedostatecznie wykształcone. Ich miejsce zajmowały cechy wręcz przeciwne, częstokroć szkodliwe. Obserwowaliśmy, jak system wychowawczy wojskowy musiał łamać charakter poborowego, jakie trudności i opory przytem napotykał i jakie krzywdy nieraz wyrządzał jednostce w ten sposób. Były to syzyfowe prace. Coś z tej mozolnej pracy pozostawało. Ale już po dwu latach spędzonych poza wojskiem były to ślady ledwo widoczne.

Na kształcenie charakterów w kierunku wymaganym przez wojsko musi mieć wpływ państwo, oddziaływując kierująco na rodzinę i szkołę. Nie znaczy to wcale, że wychowanie ma rozpoczynać się od powijaków z bronią w ręku. Chodzi o wykształcenie w jednostce takiego zespołu cech, któryby pozwalał jej żyć pełnią życia człowieka wolnego, a w potrzebie walczyć o prawo do tego życia. Należy więc — podaję dla przykładu — wychowywać dziecko w karności, nie niszcząc osobowości; uczyć posłuszeństwa, nie rzucając w serwilizm, zaprawiać do życia w grupie, nie trzebiąc inicjatywy, a ucząc brania na siebie odpowiedzialności. I tak dalej można ciągnąć ten rejestr zaleceń.

Wtedy wojsko otrzyma młodzież ukształtowaną duchowo według zdefinjowanego ideału wychowawczego. Służba wojskowa utrwali ten kształt psychiczny i wykaże możliwości wykorzystania go w najcięższych zaiste chwilach życia — w walce!

Wyjątkowej wprost troskliwości i pieczy wymaga wychowanie dowódców. Wojna przyszła będzie mimo wszystko wojną ludzi i ich ducha, a nie wojną maszyn, które pozostaną tylko narzędziem. Nie można dopuścić do tego, by człowiek stał się niewolnikiem swego dzieła. To też dowódca w przyszłej wojnie, to nie uczony, który dlatego tylko, że znajduje się w tyle linji boju, w miejscu względnie bezpiecznem, może być pozbawiony charakteru. Dowódca nie może być — z drugiej strony — obdarzony wyłącznie charakterem wybitnym, a mierną umysłowością. Przyszła wojna wymaga dowódców o głębokiej wiedzy i nieprzeciętnym charakterze. Im niższy stopień, tem mniejszej wiedzy możemy wymagać, ale nie charakteru. „Im więcej będzie zmechanizowana broń, którą walczymy, tem mniej musi być zmechanizowany duch nią kierujący" (Fuller).

Wychawanie jednostki to rzecz i dość znana i dość opracowana metodologicznie.

Zupełnie różnie przedstawia się sprawa wychowania grupy. Dotychczas receptę na to — nieraz zresztą kwestjonowaną — miało wojsko i kościół. Wychowywanie społeczeństwa i narodu daje jednak pole do znacznie szerszej inicjatywy. Już przed wojną obecną widzieliśmy śmiałe próby w tej dziedzinie w państwach totalnych i w Rosji. Były to udatne próby doprowadzania tłumu do pewnych stanów emocjonalnych, narkotycznych, w których psychika jednostki wciela się w psychikę wyższego rzędu — w duszę grupy. Występują przytem pewne odkształcenia trwałe. Wychowanie grupy to rzecz bardzo trudna do przeprowadzenia. Wymaga ona nietylko wielkiego taktu, umiaru, zręczności i intuicji, ale wprost artyzmu. Stworzyć duszę zbiorową jest trudno, ale znacznie trudniej jest ją utrwalić.

Charakter jednostki i narodu, ich wychowanie, a więc kształtowanie, jest rzeczą najwyższej wagi dla wojska. Punktem zasadniczym zagadnienia jest stworzenie ideału wychowawczego, który pozwoli uniknąć rozbieżności między kierunkami wychowania w różnych środowiskach: domu, szkole, wojsku i organizacji politycznej i zawodowej. Naród, który chce żyć i rozwijać się, musi być zdolny do zwycięskiej walki. Charakter walczących jest tu rzeczą pierwszorzędnej doniosłości.

CZY NIEMCY PRZECHODZĄ DO WOJNY OBRONNEJ?

Napór wojsk niemieckich pod Stalingradem nie słabnie. Niemcy, by go utrzymać, pchają do walki coraz więcej ludzi, czołgów, dział i samolotów. Październik jest ostatnim miesiącem, nadającym się w pełni do wojny zmechanizowanej. Należy sądzić, a mowa Hitlera potwierdza to przypuszczenie, że Niemcy zamierzają przejść do wojny obronnej. Hitler w ostatniej swej mowie wzywał naród niemiecki do wytrwania w znoszeniu trudów wojennych, jak gdyby samem znoszeniem ich można było wyczerpać przeciwnika.

Z przebiegu akcji na Wschodzie można przypuszczać, że Niemcy dążą do silnego umocnienia linji, biegnącej od rzeki Wołchow do Wołgi pad Stalingradem, stamtąd zaś w kierunku Kaukazu, by poza nią zorganizować całą Europę do wojny obronnej. Ta zmiana strategji niemieckiej oznacza chęć wykorzystania czynnika czasu w wypadku, jeśli uda się im skonsolidować swe dotychczasowe zdobycze terenowe.

Jak wynika z mowy Hitlera, Niemcy przygotowują się do stworzenia pozycji nie do zdobycia i do długotrwałej wojny. Uwieńczeniem wysiłków byłby pokój kompromisowy. Być może, że zarówno naród, jak i wojsko doznają pewnego zawodu, porównując obecny cel Rzeszy z fanfarami zwycięskiemi a przed dwuch lat. Byłoby jednak naiwnością przypuszczać, że samo porównanie treści mów leaderów niemieckich z przed dwuch lat z ostatnią mową führera może poważnie naruszyć morale społeczeństwa niemieckiego.

Nie mamy dostatecznych danych, by sądzić prawdziwie o stanie duchowym Niemców. Przeważnie w tej dziedzinie operuje się wiadomościami z drugiej, a często nawet i z trzeciej ręki. W odpowiedzialnych kołach londyńskich panuje mniemanie, że nic, prócz wielkiej klęski militarnej nie spowoduje załamania się ducha niemieckego. Naród niemiecki bowiem nie jest skłonny do przygnębienia, które prowadzi do niepokoju i defetyzmu. To samo da się powiedzieć i o Japonji. Zdaniem brytyjskich kół po Japonji należy się raczej spodziewać również konsolidacji dotychczasowych zdobyczy, niż nowej na wielką skalę zakrojonej ofensywy. Jedyna większa ofensywa japońska na północ od Australji i Nowej Zelandji w tej chwili ma właściwie charakter defensywny, ponieważ dąży jedynie do odcięcia Australji od USA., by w ten sposób zmniejszyć na przyszłość jej znaczenie, jako bazy wypadowej sojuszników przeciwko Japonji.

Ze zmiany tonu i intencji strategji niemieckiej nie można jednak jeszcze wnioskować, że III Rzesza została pokonana. Niemcy nie stracili jeszcze nic ze swej pewności siebie i aspiracji na panów Europy, a zadanie narodów zjednoczonych nie będzie łatwiejszem jedynie przez to, że Hitler decyduje się na długą wojnę, mobilizując poza linjami obronnemi cały potencjał ludzki i przemysłowy Europy, co przy całkowitej militaryzacji systemu może nawet dać wielkie wyniki. Niemcy — oczywiście — nie mogą wygrać w ten sposób wojny, lecz jeśli chodzi o organizację Europy do akcji obronnej, to należy się liczyć z faktem, że są oni dobrymi organizatorami.

W chwili obecnej realizują plan Speera. Celem przewodnim jest osiągnięcie tak niezdobytych pozycji przez odrzucenie armji sowieckiej daleko w tył, by w przyszłym roku nie mogła już poważnie zagrażać planom niemieckim. Dla przeprowadzenia takiego planu trzeba żołnierzy. I dlatego 25% robotników niemieckich zastępowane jest w przemyśle obcym elementem. Decyzja ta stanowi dla III Rzeszy wielkie niebezpieczeństwo, jest ona jednak przez czynniki miarodajne uważana za nieodzowna dla przeprowadzenia planów dowództwa jeszcze w tym roku. Straty Niemiec są tak olbrzymie, że innej drogi wyjścia nie ma. Naród niemiecki nie widzi jeszcze widma 1918 roku, lecz widzi je Hitler i dowództwo niemieckie i dlatego łudzi się nadzieją, że przez przeprowadzenie tego planu uda się zapobiec powtórzeniu ówczesnej katastrofy.

CZY OFENSYWA POWIETRZNA JEST SKUTECZNĄ?

Koła wojskowe państw sojuszniczych różnią się między sobą znacznie co do tego, jak dalece skuteczną i użyteczną jest ofensywa powietrzna i jakie są jej realne osiągnięcia.

Amerykańscy teoretycy głoszą, że bombardowanie, przeprowadzone w dostatecznie szerokiej skali, dobrze zorganizowane i przemyślane, może stać się decydującym czynnikiem w tej wojnie. Admirał Hart ogłosił ostatnio w prasie amerykańskiej artykuł (New York Evening Post), w którym twierdzi, że masowe stosowanie bombowców o wielkiej szybkości, wysokim pułapie, oraz dużym zasięgu i ładunku bomb może zapewnić zwycięstwo sojusznikom przy jaknajmniejszych stratach.

Opinia kół brytyjskich najlepiej uwidacznia się w wywodach komentatora lotniczego BBC, Olivera Stuarta. Twierdzi on, że ciosy, jakie zdolne jest zadać lotnictwo nieprzyjacielskim bazom wojennym, ośrodkom przemysłowym i systemowi komunikacyjnemu,

o ile zostały przeprowadzone metodycznie i z dostateczną siłą, mogą się przyczynić w znacznym stopniu do osiągnięcia decydującego zwycięstwa, bowiem osłabiają one możliwości oporu nieprzyjaciela, oraz dezorganizują produkcję i transport. Zasadniczo jednak Stuart, wyznawca teorji Duisa, jest zdania, że jedynie łączna akcja sił lądowych, powietrznych i morskich może zaważyć istotnie na osiągnięciu zwycięstwa.

Opinia rosyjskich kół wojskowych jest podzielona. Propaganda rosyjska waha się przed zaprzeczeniem definitywnym i wyraźnym skuteczności bombardowania lotniczego i jego wpływu na wynik wojny. Być może gra tu dużą rolę fakt, iż Rosja pragnie mieć jak najszybciej urzeczywistniony drugi front, a uważa, że najlepszą metodą do zmuszenia niejako sojuszników do rozpoczęcia działań wojennych na zachodzie będzie zaprzeczenie wartości ofensywy powietrznej lotnictwa. Jednym z najczęściej stosowanych argumentów propagandy rosyjskiej jest ostatnio Stalingrad, gdzie ciężkie bombardowania lotnictwa niemieckiego nie zdołały złamać oporu obrony, mimo, że conajmniej 2000 maszyn było czynne na tym małym odcinku frontu przez długi okres trzech miesięcy.

W specjalnej audycji radjowej, zorganizowanej przez jedno z pism amerykańskich przemawiał między innymi jeden z najlepszych znawców zagadnień lotniczych, pilot, konstruktor i fabrykant samolotów Siewierskij, który wygłosił opinję, że bombardowanie jest ważnym i istotnym sposobem prowadzenia walki.. Choć coprawda Niemcom nie udało się w 1940 roku osiągnąć ofensywą lotniczą na Anglję innych rezultatów, prócz lokalnego zniszczenia, nie oznacza to bynajmniej, aby bombardowanie lotnicze nie mogło dawać doskonałych rezultatów w łamaniu oporu nieprzyjaciela. **W roku 1940 siły lotnicze Rzeszy stanowiły jedynie drobną część tego, czem jest obecnie lotnictwo brytyjskie i sojusznicze**, pozatem ofensywa powietrzna na Londyn była właściwie pierwszą tego rodzaju próbą, zastosowaną przez Niemców i brakowało im jeszcze potrzebnego doświadczenia. Gdy po upadku Francji Niemcy zdecydowali się na atak lotniczy na Anglję, rozporządzali nie więcej niż 10.000 maszyn bojowych pierwszej linji, z czego 60 proc. stanowiły bombowce, 40 proc. myśliwce. **Przeciętny ładunek bomb niemieckich bombowców w tym okresie wynosił nie więcej niż jedną tonę**, czyli że nawet w razie rzucenia do ataku wszystkich rozporządzalnych samolotów bojowych Luftwaffe w ciągu jednego raidu nie mogła zrzucić więcej niż 6000 ton bomb.w ciągu dnia zaś nie więcej niż 12.000 ton. Obrona zarówno lądowa, jak i powietrzna Anglji była zorganizowana doskonale, to też straty lotnictwa niemieckiego były olbrzymie, przewyższające wielokrotnie straty lotnictwa brytyjskiego w ostatnich raidach masowych na Rzeszę. Między 8 sierpnia a 30 września 1940 r. Niemcy stracili nad Anglją 3775 maszyn czyli, że straty Hitlera w tych atakach równały się 37% stanu jego lotnictwa pierwszej linji. Zrozumiałe jest więc, że Niemcy musieli zaniechać dalszych prób podboju Anglji przez ofensywę powietrzną.

Dziś W. Brytanja i sojusznicy dysponują olbrzymią flotą powietrzną, a maszyny używane przy nalotach na Rzeszę, unieść mogą po 8 ton bomb.

Siewierskij zakończył swe wywody stwierdzeniem, że jeśli brytyjska ofensywa powietrzna przeciwko Rzeszy będzie nadal wzrastać w tym tempie, co dotychczas, to można być niemal pewnym, że złamie ona opór społeczeństwa niemieckiego.

Warto podkreślić, że niemiecki przemysł lotniczy ostatnio w budowie lotnictwa pościgowego przeszedł wyraźnie na defensywne typy maszyn. Nowy Messerschmidt ME 109 G. posiada zapas paliwa wystarczający jedynie na 1 godzinę lotu. Oznacza to, że użyty być może jedynie do obrony miast i ośrodków przemysłowych.

SUKCESY ALIANTÓW W WOJNIE HANDLOWEJ NA ATLANTYKU

PRODUKCJA U. S. A. PRZEKROCZYŁA JUŻ 1.000.000 BRT MIESIĘCZNIE

Widomym znakiem polepszenia się położenia wojennego aljantów na Atlantyku jest obniżenie stawek ubezpieczeniowych od transportów morskich u wybrzeży Ameryki o ca 20%, które nastąpiło z dniem 15 września. Działalność niemieckich okrętów podwodnych u wybrzeży amerykańskich znacznie osłabła na skutek: 1) zatonięcia głównych asów marynarki wojennej III Rzeszy, jak kapitan Prien i Kretschmer, 2) trudności na jakie napotykają niemieckie stocznie przy budowie łodzi podwodnych wobec nalotów RAF-u.

W chwili obecnej niemiecka flota podwodna jest obsadzona przeważnie bardzo młodymi i niedoświadczonymi załogami. Powoduje to duże straty floty podwodnej III Rzeszy w walce z coraz sprawniej działającą anglo-amerykańską organizacją bezpieczeństwa mórz.

W ubiegłej wojnie światowej, w latach 1915 i 16, ilość zatopionych niemieckich U-Bo-

otów nie przekraczała 2 jednostek miesięcznie, dopiero w trzecim roku wojny wzrosła do 6 miesięcznie i na tym mniej więcej poziomie utrzymała się do momentu zawieszenia broni. W tej chwili trudno jest określić dokładnie straty łodzi podwodnych III Rzeszy, gdyż ze względu na tajemnicę wojskową urząd admiralicji brytyjskiej nie publikuje danych oficjalnych.

Pierwszy lord admiralicji Alexander wspomniał w swem ostatniem przemówieniu, że ogólne straty, jakie poniosła III Rzesza w łodziach podwodnych, sięgają od początku wojny 530 jednostek, uwzględniając w tem także okręty uszkodzone. Dla orjentacji możemy podać, że w ciągu 4-ch lat ub. wojny zatopiono niemieckich U-Bootów tylko 203.

Dużą rolę w zwalczaniu łodzi podwodnych na pełnem morzu odgrywa dalekosiężne lotnictwo anglo - amerykańskie, a w szczególności wodnopłatowce rozpoznawcze, typu „Consolidated" i „Catalina". Ostatnio miał miejsce następujący wypadek: konwój sojuszniczy, który został zaatakowany na północnym Atlantyku przez kilka dywizjonów niemieckich U-Bootów, wezwał na pomoc bombowce angielskie i amerykańskie, które rozproszyły łodzie podwodne, zatapiając w czasie akcji aż 3 jednostki.

Ażeby zdać sobie w pełni sprawę ze skuteczności nalotów na ośrodki przemysłowe Rzeszy, musimy zwrócić uwagę, że do niedawna produkcja lotnicza Niemiec i Włoch wynosiła 4.000 samolotów m-nie, ostatnio zaś zmniejszyła się o 30% właśnie na skutek bombardowania zagłębia Ruhry.

O ilości produkowanych łodzi podwodnych przez „Deutsche Werke" w Kilonji, zakłady Krupp - Germania i Deschimaga w Bremie, oraz wiele mniejszych stoczni w III Rzeszy i krajach okupowanych, w obecnej chwili nie można stwierdzić nic konkretnego. W każdym bądź razie na skutek nalotów RAF-u produkcja ta nie jest zbyt duża. Są miesiące bardziej spokojne, w których stocznie niemieckie i krajów okupowanych mogą wyprodukować około 30 jednostek, ale zdarza się tak, iż produkcja ta nie przekroczy 30% tej liczby.

Przepędzenie niemieckich okrętów podwodnych z wód angielskich, a częściowo i amerykańskich, nie oznacza jednak zupełnego zlikwidowania ich niebezpieczeństwa dla żeglugi sprzymierzonych. Flota podwodna III Rzeszy jest w tej chwili liczniejsza niż kiedykolwiek i posiada w przybliżeniu 160 — 200 jednostek, z czego 60 — 80 znajduje się stale na pełnem morzu. Podczas zimy prawdopodobnie akcja jej zostanie znacznie ograniczona, ale z wiosną wojna podwodna na Atlantyku może przynieść sprzymierzonym wiele niespodzianek.

Aljanci jednak osiągnęli nie tylko szereg sukcesów w dziedzinie czynnej walki z niemieckimi łodziami podwodnymi, lecz również znacznie wzmożyli tempo produkcji nowych statków. Rekord w tej dziedzinie bije Ameryka, o czym świadczyć może poniższa tabelka:

Statki nowozbudowane w USA.

1938 r.	201.000 BRT
VII 1942 r.	793.000 BRT
IX 1942 r.	1.000.980 BRT

Oznacza to, że Ameryka w lipcu b. r. zbudowała blisko cztery razy, a w ciągu września pięć razy więcej okrętów, niż w ciągu całego 1938 r. Oczywiście, że przy takim tempie produkcji, nakreślony przez Roosevelta plan budowy na rok 1942 8.000.000 BRT statków handlowych, zostanie nie tylko osiągnięty, ale prawdopodobnie znacznie przekroczony.

Produkcja stoczni angielskich także coraz bardziej wzrasta, tak, że zapewne w tym roku W. Brytanja osiągnie podobnie jak w roku 1920-ym swoje maksimum t. zn. 2.259.000 BRT.

Do jakiego stopnia Amerykanie zaczynają się specjalizować w masowej produkcji 10,5-tys. tonowych statków typu „Liberty" może świadczyć fakt, że stocznia Chrysler (dawniej zakłady samochodowe) potrzebowała na początku b. r. na budowę tego okrętu 105 dni, licząc od założenia kilu do spuszczenia na wodę, we wrześniu jeden ze statków tego typu został spuszczony w ciągu 10 dni. Oczywiście, że jest to możliwe jedynie przy seryjnej i masowej produkcji, którą stosuje właśnie USA.

WALKA MATERJAŁOWA

Rolę, jaką spełnia w obecnej wojnie Anglja spełniała w wojnie 1914 — 1918 Francja.

Niemcy z kolei pozostały w roli poprzedniej — kierownika państw centralnych. Sytuacje obecne są też w wielu wypadkach analogiczne. Ciekawem będzie wobec tego spojrzeć wstecz na wysiłek materjałowy obu stron walczących w poprzedniej wojnie.

Jak i w tej wojnie, przygotowane były w r. 1914 jedynie Niemcy. W czasie, kiedy państwa rozbudowywały warsztaty pracy, by zaspokoić potrzeby swych obywateli, Niemcy na pierwszy plan wysuwali sprawę przydatności tych warsztatów do wojny.

„Niemcy chciały podbić świat. Widziały one w swym przemyśle chemicznym jedną z najpotężniejszych broni, na którą mogła liczyć ich pycha. Przytem nic ich nie kosztowało bezustanne rozwijanie tego narzędzia podboju ekonomicznego, które mogło tak-

że w chwili wybranej i dzięki szybkiemu, oddawna przygotowanemu dostosowaniu, służyć ich celom wojennym z powodzeniem, jak sądzono, decydującem.

Można przyjąć jako pewnik, że bez potęgi swego przemysłu, a w szczególności swego przemysłu chemicznego, bez swych fabryk barwników, łatwo i szybko przekształcalnych na fabryki materjałów wybuchowych, lub innych materjałów wojennych, bez opłakanej sytuacji naszego (francuskiego) przemysłu, w porównaniu z ich przemysłem, nigdy Niemcy nie wydałyby nam wojny" (Karol Moureau).

Widzimy tu ogromną analogję z obecną wojną. Znów mamy Niemcy, zasypujące świat cały swymi „Opel'ami", DKW, Junkersami, środkami lekarskimi i innymi chemikaljami, produkujące „samochód dla każdego Niemca", a z drugiej strony Europę, prowadzącą konferencje i znów myślącą, że słowem i ustępstwem da się wszystko załatwić i załagodzić.

Tak przedstawiała się sytuacja w początkach obu wojen. A dalej? Analogje znów są olbrzymie.

Fale najazdu prą naprzód, spychając przed sobą nieprzygotowanego przeciwnika w nieprzerwanym pędzie, aż do granicy, którą obroniono nadludzkim wysiłkiem. Granicą tą była Marna, a obecnie jest nią Wołga i Kanał.

I znów, jak wtedy dzielny „poilu", tak dziś fanatyczny i zdeterminowany „Iwan" trzyma smoka za gardło, gdy technik, fizyk, chemik na tyłach zaczyna wygrywać wojnę.

„Setkami, tysiącami powstaną na całem terytorjum te ogromne ule współczesne, gdzie nie przestanie panować, aż do końca, najbardziej gorączkowa i najbardziej patrjotyczna praca".

I znów, jak wtedy, panowanie floty angielskiej na morzach daje możność dowozu surowców, fabrykatów i żywności i jednocześnie zaciska stalową pętlę na szyi Niemiec. A jednocześnie olbrzymi wysiłek wytwórni pozwoli na wzmożenie produkcji do nieosiągalnych, zdaje się, granic.

W dziedzinie np. materjałów wybuchowych miotających, plan mob. przewidywał zużycie dzienne 24 tony. Tymczasem już w 1917 roku Francja produkuje 500 ton, a Anglja 300 ton dziennie. Przez całą wojnę alianci wyprodukowali materjałów miotających 310.000 ton, a USA 120.000 ton.

Nie zapominajmy również o produktach wyjściowych do produkcji tych materjałów. W 1917 r. np. wyprodukowano kwasu siarkowego 2.000.000 ton, kwasu azotowego 50.000 ton, alkoholu 1.500.000 hektolitrów, dowieziono 1.400.000 hektolitrów.

Materjałów wybuchowych kruszących (melinitu) produkowała Francja przed wojną 1 tonę dziennie, w czasie wojny 500 ton. Anglja doszła do 130 ton dziennie. Personel francuskich fabryk materjałów wybuchowych w chwili zawieszenia broni liczył 90.000 ludzi.

Złamanie umowy haskiej o nieużywaniu gazów bojowych również zastało aljantów nieprzygotowanych Pierwszy atak gazowy odbył się 22 kwietnia 1915 roku.

28 lipca przyjęto po licznych doświadczeniach poduszkę p. gaz. nasyconą olejem rycynowym i rycynianem sodowym, oraz osobno okulary. Pod koniec 1915 r. ustalono wzór maski M_2 i w czasie między 1916, a listopadem 1919 r. wyprodukowano 30.000.000 tych masek.

Maskę ARS rozpoczęto produkować w lutym 1917 r. Już w kwietniu 1918 roku produkcja dzienna wynosiła 25.000 sztuk. Ogółem wyprodukowano około 5.000.000 tych masek. Dla koni wytworzono 200.000 masek.

Pracowało w wytwórniach sprzętu p. gaz. 12.000 robotników. Jeśli chodzi o środki natarcia, to np. chloru produkowano w r. 1915 30 ton dziennie, w 1917 — 90 ton.

Ogółem wyprodukowano chloru 24.000 ton, fosgenu 16.000 ton, vincentu 4.000 ton, iperytu 2000 ton. Od lipca 1915 do 11 listopada 1918 napełniono gazami bojowemi pocisków kalibru 75 mm. 13.000.000 sztuk, 105 i 155 mm. 4.000.000 sztuk. Granatów 1.100.000 sztuk.

A maskowanie? W 1914 r. oddziały francuskie szły do walki w czerwonych spodniach i kepi. Prędko jednak na maskowanie położono ogromny nacisk. Świadczą o tem wykonane prace. Np. sieci i siatek do maskowania wytworzono od sierpnia 1917 r. do stycznia 1918 o powierzchni ogólnej 5.000.000 m^2. W 1917 r. zużyto 6.500.000 m^2 płótna, 300 ton oleju lnianego, 135 ton lakierów, 1000 ton kleju mącznego, 1000 ton farb itd.

Sprawa zaopatrzenia ogromnych armji w odzież i obuwie też została szybko rozwiązana Butów np. produkowano 1.200.000 par miesięcznie. Służba zdrowia stanęła szybko na poziomie. Opatrunków osobistych np.. wytworzono 6.120.000.

W dziale aparatów optycznych, opanowanym przed wojną przez Niemcy, osiągnięto ogromny postęp. Produkcja szkieł optycznych wynosiła w 1913 r. 40 ton, w 1916 — 140 ton. Dało to możność odstąpienia 300.000 lornet sprzymierzonym.

Jedyną trudnością, na jaką napotykano — to był brak ludzi, obznajmionych z wytwórczością i brak fabryk.

A Niemcy?

Pod względem większości surowców zależały od zagranicy. Rudy żelaznej sprowadzono w 1913 roku 12.000.000 ton. Brakowało ołowiu, miedzi, manganu, zupełnie nie było cyny, niklu, glinu, chromu, wolframu, rtęci, platyny.

Brakowało siarki, żywic, taniny, skór surowców włóknistych, azbestu, grafitu i t. d.

Niewystarczająca była produkcja mięsa, zbóż, tłuszczu, furażu.

Należało dokonać prawdziwej rewolucji technicznej, żeby te braki jakoś załatać „ersatzami". Ta gonitwa za ciągłemi brakami była i jest tragedją wojenną Niemiec. Odczuwano potężny brak paliwa. W r. 1913 przywożono już 570.000 ton z USA. Miedzi Niemcy przywoziły w 1913 roku 225.000 ton. Brak jej w czasie wojny był ogromny. Konfiskowano wszelkie zapasy, pozostawał jednak stale ogromny deficyt.

Brakowało też ołowiu, cyny, niklu (Deutschland — łódź podwodna — przywiozła z USA. w 1916 r. 180.000 funtów cyny i 750.000 funtów niklu).

Najgorszym był jednak brak tłuszczów. W 1913 roku sprowadzono do Niemiec 600.000 ton oleju roślinnego i 300.000 ton tłuszczów zwierzęcych. W czasie wojny spożycie tłuszczu musiało natychmiast spaść. Przemysł z 400.000 ton zmniejszył spożycie do 40.000 ton. .

Ucierpiały na tem najwięcej przemysł mydlarski i skórzany. Mydło produkowano z dodaniem 90% gliny. Brak smarów powodował przedwczesne zniszczenie taboru motorowego i kolejowego.

Sprawa odzieży i obuwia zaczęła bardzo szybko być paląca. Jako surogat zaczęto stosować pokrzywę i papier. W 1917 r. pojawiły się pierwsze buty na drewnie z wierzchem papierowym.

Kauczuk szedł na wagę złota. 800 ton przemycono w łodzaich podwodnych. W 1915 r. zaczęto próby produkcji kauczuku syntetycznego.

Braki żywnościowe były nie do pokonania. Brakowało w pierwszym rzędzie pokarmów treściwych dla bydła i trzody (otręby, makuchy) i nawozów sztucznych. To dawało brak pogłowia i produktów rolnych.

Aby temu zapobiec zaczęto produkować sztuczne pożywki azotowe, wywołujące biegunki i choroby przewodu pokarmowego. Stosowano wszelkie metody odzyskiwania tłuszczów. Wyciągano tłuszcz z ryb, odpadów rybnych, kości, zepsutego mięsa, padliny. Wykorzystywano nawet zlewy z hoteli, szpitali, rzeźni, aż do odpadków kałowych włącznie. I tak we wszystkich działach produkcji.

To samo mamy dziś. Racje żywnościowe w Rzeszy zaczynają być głodowe. Żołnierz na froncie choruje na szkorbut. Zbiera się ostatnie płoty żelazne i wszelkie odpadki metalowe.

A tymczasem w Anglji, Dominjach i USA. kominy dymią bez przerwy, produkcja narasta z dnia na dzień.

I tak, jak wtedy — broń, amunicja, żywność płyną konwojami przez morze, mimo walki podwodnej i powietrznej. A każdy samolot, czołg, czy bochenek chleba, wyprodukowany przez aljantów, zbliża dzień zwycięstwa, gdy jednocześnie brak każdej części zastępczej czy smaru odsuwa od Niemiec możność dalszej walki.

Rozstrzygnie, jak zawsze człowiek, nie maszyna, lecz człowiek ten musi mieć potężne i sprawnie działające narzędzia. To narzędzie da mu tylko zaplecze syte i zasobne, a nie głodne i wyeksploatowane do śmietników włącznie.

PRZEGLĄD WOJENNO - POLITYCZNY

FRONT WSCHODNI — KAMPANJA LETNIA ZAKOŃCZONA.

Na froncie wschodnim rozpoczął się okres jesiennych deszczów i słot. Na Kaukazie spadły pierwsze śniegi. Kampanja letnia została w ten sposób zakończona. Za 2 — 3 tygodnie nastanie zima, a z nią działania wojenne będą z natury rzeczy poważnie ograniczone.

Tegoroczną kampanję letnią na wschodzie rozpoczęła słynna ofensywa Timoszenki która w dużym stopniu pokrzyżowała plany niemieckiego naczelnego dowództwa. Wprawdzie błędy strategiczne popełnione przez Timoszenkę pozwoliły Bockowi zatrzymać a nawet zgnieść (wg. źródeł niemieckich) w kotle na południe od Charkowa trzy armie sowieckie, ale kosztem użycia znacznych rezerw zgromadzonych do ofensywy na Kaukaz. W ten sposób dopiero w końcu lipca mogła ruszyć wielka ofensywa niemiecka, jednak już nie na całym, a tylko na 500 kilometrowym odcinku frontu południowego. Znaczyło to, że w bieżącym roku armja niemiecka rezygnuje na froncie północnym z jakichkolwiek ofensywnych działań, rezygnuje zarówno ze zdobycia Leningradu, jak i Moskwy.

Łuk Donu, a następnie i Wołgę osiągnęły dywizje niemieckie bardzo szybko. Również szybki był marsz armji Bocka przez 300 kilometrową przestrzeń stepów w kierunku gór Kaukazu. Jednak z chwilą dotarcia zmotoryzowanych i pancernych dywizji Bocka do naturalnych przeszkód w rodzaju największej rzeki Europy — Wołgi, oraz zdradliwych przełęczy i nieprzebytych gór Kaukazu, opór wojsk sowieckich wzmógł się i można mówić, że już od miesiąca walki na froncie wschodnim zmieniły swój charakter z ruchomych na pozycyjne.

Zażarta obrona przez Timaszenkę Stalingradu, tego kluczowego punktu frontu południowego, więzi tak znaczne siły niemieckie, że ofensywa na Kaukaz wypadła również w tym roku bardzo blado. Zajęte przez Niemców zło-

ża naftowe Maikopu są najmniejsze z istniejących na Kaukazie i dają zaledwie 10% produkcji ropy kaukaskiej. Upadek Noworosyjska — najważniejszej po Sewastopolu bazy morskiej Z. S. R. R. na Morzu Czarnem bezsprzecznie okazał się silnym ciosem dla dotychczasowej hegemonji floty sowieckiej, która w ten sposób została zmuszona do ograniczenia swej działalności wojennej. Jednakże utrata przez Rosjan Noworosyjska nie oznacza jeszcze opanowania przez bardzo słabą flotę rumuńską i ścigacze włoskie Morza Czarnego.

Położenie geograficzne Morza Czarnego sprawia, że rozgrywające się na niem działania wojenno-morskie mają naogół znaczenie drugorzędne i jako takie nie wywierają większego wpływu na przebieg działań lądowych.

Tuapse nad Morzem Czarnem i Groznyj, leżące na południe od rzeki Terek — oto dwa najbliższe cele dywizji niemieckich idących na Batum i Baku, cele te w tym roku nie zostaną zapewne już osiągnięte.

Ogółem obszar zajęty przez wojska niemieckie w lecie rb. nie jest prawdopodobnie większy niż powierzchnia Finlandji. Tegoroczne niemieckie zdobycze terenowe są pozbawione jakichkolwiek poważniejszych ośrodków przemysłu wojennego, złóż surowcowych, a przeważającą ich część stanowią stepy lub okolice słabo zaludnione.

Niewspółmiernie do wartości uzyskanych terenów wydłużył się front niemiecki. Przed kampanją letnią południowy odcinek frontu wschodniego wynosił mniej więcej ok. 600 km., a teraz wzrósł się blisko trzykrotnie i ciągnie się od Woroneża, wzdłuż górnego Donu do Stalingradu, a dalej stepami do Groznyj, skąd zmienia kierunek o 90 st. na zachód i biegnie wzdłuż gór kaukaskich aż do Tuapse.

Tej ciężkiej naogół sytuacji dywizji niemieckich na niezmiernie wydłużonym odcinku frontu południowego, niestety nie jest w stanie wykorzystać armja sowiecka, która w dalszym ciągu udowadnia, jeśli chodzi o jej wartości ofensywne, że posiada je w ograniczonym stopniu. Zarówno letnia ofensywa sowiecka w rejonie Rżewa i pod Woroneżem, czy ostatnia kontrofensywa Timoszenki nad górnym Donem celem odciążenia Stalingradu, skończyły się widocznem niepowodzeniem Rosjan.

Natomiast w walkach odwrotowych i w obronie umocnionych pozycji, miast i przełęczy armja sowiecka wykazała dobitnie, że nie ma sobie równej w świecie (Stalingrad i przełęcze Kaukaskie).

Nadchodząca szybkiemi krokami zima da zapewne niejednego bodźca Niemcom zdobywającym Stalingrad, gdyż w razie niepowodzenia grozi dywizjom południowego frontu zimowanie na stepach nadwołżańskich pod odkrytem niebem, czego dowództwo niemieckie będzie się starało zapewne z wielu względów uniknąć.

WOJNA NA PACYFIKU

Ofensywa amerykańska na Pacyfiku, przeprowadzona na wielką skalę, stanowi poważne niebezpieczeństwo dla Japonji i zagraża łańcuchowi jej umocnień na Pacyfiku, broniących dostępu do Wysp Japońskich, jak i do okupowanych terytorjów na lądzie stałym.

Zamiary Amerykanów wzięcia w kleszcze wojsk japońskich, operujących na Nowej Gwinei ,są równie groźne dla Japonji, jak i zamiary Japonji opanowania Nowej Kaledonji stanowią wielkie niebezpieczeństwo dla Australji. Powodzenie planu sojuszniczego spowodowałoby kompletne załamanie dotychczasowej hegemonji japońskiej na południowo-zachodnim Pacyfiku, wyspach Indji Holenderskich i Filipinach. Odwrotnie, odcięcie Australji od dostaw amerykańskich równałoby się dla niej niewątpliwie wyrokowi śmierci.

Ostatnia bitwa morska na wodach S-ta Cruz jest już trzecią próbą przerwania przez Amerykanów pierścienia japońskiego wokoło Australji. O namiętności walk na Pacyfiku mogą świadczyć straty amerykańskiej floty, która wg. źródeł strony przeciwnej miała utracić: 2 lotniskowce, bliżej nie znanego typu, 2 awiomatki przebudowane ze statków handlowych i rzekomo wielki okręt bojowy klasy „South Dakota“, o wyp. 35.000 ton.

Straty floty japońskiej są mniejsze i wynoszą conajmniej: 2 lotniskowce, 2—3 krążowniki, 2 kontr-torpedowce i większą ilość okrętów uszkodzonych.

Taktyka, jaką zastosowały obie strony w bitwie pod St-a Cruz nie różni się w niczem od metod stosowanych pod Midway i na M. Koralowem. Każda ze stron stara się zadać przy pomocy lotnictwa jaknajwiększe straty przeciwnikowi a przedewszystkiem pozbawić go możliwości wsparcia własnego lotnictwa przez zatopienie, względnie uszkodzenie lotniskowców. Jest to tem łatwiejsze, że lotniskowce są wielkiemi „pudełkami blaszanemi“, t. j. okrętami pozbawionemi silniejszego opancerzenia.

W bitwie pod S-ta Cruz po raz pierwszy wzięły czynny udział wielkie okręty bojowe. Już dziś można przewidywać, że pancerniki na Pacyfiku będą miały coraz więcej do powiedzenia, a to ze względu na fakt, że większość lotniskowców japońskich i amerykańskich została zatopiona, a nowe nieprędko wejdą do walki.

Specjalnie należy podkreślić wielką brawurę i poświęcenie z jakiemi walczy flota amerykańska na Pacyfiku. Flota ta w ciągu jednego roku wojny poniosła znacznie większe straty, niż angielska w ciągu trzech lat.

Z drugiej strony straty te wystawiają niemniej chlubne świadectwo marynarce wojennej Nipponu, która walczy, jak zawsze wspaniale.

Przechodząc do walk lądowych w rejonie wysp połdniowo-wschodnich Pacyfiku, należy podkreślić wspaniałą postawę wojsk amerykańskich walczących z 30-tysięcznym korpusem japońskim na Guadalcanar i Australijczyków na Nowej Gwinei, gdzie została zajęta ważna baza japońska Kokoda.

Wyspa Guadalcanar jest dość duża, liczy ponad 100 mil długości, to też jak wyrażają się Yankesi miejsca do walki nie zabraknie. Ostatnia ofensywa amerykańska została przeprowadzona nietylko siłami morskiemi ale również lądowemi. Bitwa pod S-ta Cruz ma swój odpowiednik zaciętych walk, jakie się toczą na Guadalcanar.

Paul Schuber — komendator rozgłośni N. Yorku, jest zdania, że bitwa ta była pierwszą wielką próbą układu sił na Pacyfiku. Na razie poniesione w niej straty powstrzymywały akcję na wielką skalę, ofensywa jest nadal w toku i będzie się dalej rozwijała.

FRONT ŚRÓDZIEMNOMORSKI KLESZCZOWE UDERZENIE ALJANTÓW NA ROMMLA

Ofensywa wiosenna Rommla zepchnęła VIII armję brytyjską do Zatoki Arabskiej na ufortyfikowane pozycje El Alamein — Mogara, znajdujące się zaledwie o 100 km na wschód od Aleksandrji. Do zupełnego prawie opanowania przez „oś" Morza Śródziemnego przyczyniły się również ciężkie porażki jakie poniosła wówczas flota brytyjska. Lotniskowiec „Arc Royal" został zatopiony przez okręt podwodny kapitana Guggenbergera w zachodniej części Morza Śródziemnego, a pancernik „Borham" przez drugiego dowódcę niemieckiego U-Boota opodal Sollum, co łącznie z utratą przez W. Brytanję baz wojenno-morskich w Libji (Tobruk) i Egipcie (Marsa Matruk i Sollum) złamało z takim trudem wywalczoną przez adm. Cunighama w bitwach powietrzno-morskich z marynarką włoską w 1941 roku hegemonję brytyjską na Morzu Śródziemnem.

Z chwilą zamknięcia floty brytyjskiej w zagrożonej ciągłymi nalotami powietrznymi Aleksandrji, sytuacja jej stała się niegodna pozazdroszczenia. Fakt ten oraz zagrożenie Kanału Suezkiego — jednego z najbardziej newralgicznych punktów Imperjum Brytyjskiego musiały poważnie wpłynąć na powzięcie przez sztaby aljanckie decyzji przyśpieszenia wielkiego kleszczowego uderzenia na Rommla.

Wstępem do decydującej bitwy o M. Śródziemne było rozpoczęte przez RAF długodystansowych i męczących nalotów na północne Włochy. Naloty te były przeprowadzane przy użyciu największych bombowców typu „Lancaster", „Manchester" i „Halifax", które w wielu wypadkach zrzucały 2 i 4 tonowe bomby .W Genui i Savonie bombardowane były hangary i duże składy sprzętu, przygotowanego na front afrykański, a pozatem doki i urządzenia portowe. Również bardzo poważne szkody poniósł Turyn — główny ośrodek włoskiego lotnictwa, Medjolan, zakłady Breda, fabryki silników lotniczych, Isotta Fraschini, Alfa Romeo, oraz zakłady opon i magnet Pirelli, Novara i wiele innych.

Na M. Śródziemnym kombinowane ataki aljanckich sił lotniczych i brytyjskiej floty nie przepuściły w końcu października, żadnego okrętu „osi" zdążającego z posiłkami i zaopatrzeniem do Afryki.

W pierwszej fazie walki o M. Śródziemne wzięła udział VIII armja brytyjska, niedawno znacznie wzmocniona przez przybycie do Egiptu 50 tysięcznego korpusu wojsk macierzystych, dywizji południowo-afrykańskiej i nowozelandzkich (IX armja), oraz wielkiej ilości nowych czołgów, samolotów i armat p. panc. i pl.

Uderzeniem brytyjskiej „armji Nilu", co trzeba szczególnie podkreślić nastąpiło w momencie, kiedy kampanja wojenna na froncie wschodnim nie została jeszcze definitywnie zakończona. W ten sposób sojusznicy zapewnili sobie druzgocącą przewagę w powietrzu nad osamotnioną niemiecką flotą powietrzną Morza Śródziemnego, która z powodu stuprocentowego zaangażowania się gros Luftwaffe w walkach pod Stalingradem nie mogła znikąd oczekiwać poważniejszej pomocy.

Uzyskanie zaś przez aljantów tak druzgocącej przewagi w powietrzu zaważyło w sposób zasadniczy na przebiegu ofensywy VIII armji. Lotnictwo „osi" zostało zniszczone w znacznej części na ziemi już w pierwszych dniach ofensywy tak, że w momencie przełamania przez Anglików frontu pod El Alamein rola jego ograniczyła się do obrony linji komunikacyjnych i odwrotowych armji pancernej Rommla.

W walkach lądowych na szczególne wyróżnienie zasługuje rola angielskiego „Tommy". Piechota brytyjska spełniła najważniejszą część pracy, torując czołgom brytyjskim drogę przez pola minowe i umożliwiając przeprowadzenie ataku na tak wielką skalę, jakiej w Afryce jeszcze nie widziano. Również do przerwania linji pod El Alamein przyczyniła się walnie brytyjska artylerja, a w szczególności nowe działa przeciw-pancerne, które okazały się lepsze od niemieckich i jedne z najlepszych na świecie 25-funtowe armaty polowe.

Warto tu nadmienić, że gen. Montgomery uporał się z niemieckiemi polami minowemi zaledwie w tydzień, gdy Rommel na tę samą akcję w czasie swej ofensywy na Egipt potrzebował pod Bir Hakeim aż 3 tygodnie.

Rezultaty przełamania frontu przez gen. Montgomery okazały się nadzwyczajne. Sześć dywizji włoskich pozostawionych przez Niemców bez środków lokomocji i wody, wraz z nienaruszonym sprzętem poddało się Anglikom. Natomiast dwie pozostałe dywizje pancerne „Ariete" i „Littorio", które próbowały stawić opór zostały dosłownie zniesione z pola ziemi. W ten sposób włoska armja afrykańska o łącznym stanie 140.000 ludzi przestała nieomal istnieć.

Odwrót niemieckiego korpusu afrykańskiego pod wpływem nieustannego bombardowania z powietrza przez lotnictwo sojusznicze przemienił się szybko w paniczną ucieczkę. Ilość pozostawionego sprzętu jest olbrzymia. Dotychczas bez wliczania 6-ciu dywizji włoskich wzięto ponad 40.000 jeńców.

W tym momencie gdy załamanie się Rommla nie budziło żadnych wątpliwości, aljanci rozpoczęli lądowanie na tyłach niemiecko - włoskich wojsk afrykańskich w Algierze i Marokku.

Na podkreślenie zasługuje **zaskoczenie** n-pla jakie spowodowali sojusznicy inwazją w Afryce. Plan tej akcji opracowany był w Londynie przez jednolite d-two armji sprzymierzonych. Jeszcze bardziej uwidacznia się współpraca anglo - amerykańska w samej akcji wojennej. Otóż wojska, które wylądowały na atlantyckim wybrzeżu Marokka (Safi, Mogador, Agadir, Fedala i Casablanca) w Oranie i Algierze w ilości ok. 150—200.000 żołnierzy, składają się głównie z kontygentów armji USA. Natomiast sam transport i konwojowanie przeprowadziła handlowa i wojenna flota W. Brytanji.

Najsilniejszy opór siłom zbrojnym aljanckim stawia dotychczas Marokko. Kapitulacja Algieru umożliwi niewątpliwie wojskom amerykańskim przyśpieszenie marszu przez Tunis na Tripolitanję.

W ten sposób aljancki plan wzięcia Rommla w dwa ognie zarysowuje się coraz wyraźniej i należy przypuszczać, że jego wojskom w Afryce grozi kompletna zagłada.

Oczyszczenie Afryki z wojsk „osi", może mieć olbrzymi wpływ na dalszy przebieg wojny. W ten sposób aljanci za jednym zamachem opanują M. Śródziemne, co pozwoli na skrócenie dostaw na Bliski Wschód i do Turcji.

Z chwilą, gdy aljanci opanują Tunis, każde miasto, miasteczko włoskie znajdzie się pod groźbą masowych nalotów.

W dalszej perspektywie Afryka może stać się główną bazą aljantów do wielkiej ofensywy aljantów na Europę od strony południowej (Włochy i Turcja).

Ofensywa aljancka w Afryce stanowi też niewątpliwie pewne odciążenie dla Rosji, gdyż Mussolini dla obrony południowych Włoch zmuszony będzie wcześniej czy później ściągnąć spowrotem korpus włoski walczący na froncie wschodnim.

ITALJA—GŁÓWNY SOJUSZNIK NIEMIEC (BBC.)

Italja jest najstarszym i z bliskich sąsiadów najpotężniejszym sojusznikiem Rzeszy, wydawałoby się więc, że powinna ona przyczynić się wybitnie do niemieckiego wysiłku wojennego Italja winna rozporządzać silną armją lądową, silną flotą i silnem lotnictwem, powinna być dla swego sojusznika prawdziwą pomocą.

A jak jest w rzeczywistości?

Italja rozporządza dużym materjałem ludzkim i choć zarówno tak jej, jak i Rzeszy potrzeba dużo wojska, nie jest w stanie zwiększyć stanu liczebnego swej armji z braku dostatecznej ilości uzbrojenia. Przemysł włoski zależy obecnie w zupełności od Rzeszy — Włochy bowiem nie posiadają żadnych surowców, nie mają nawet węgla, który jest dostarczany z Niemiec a jak wiadomo, Rzesza nie ma nic do rozdawania, nawet swym przyjaciołom, czy sojusznikom. Uzbrojenie żołnierza włoskiego jest złe, a często nawet zupełnie przestarzałe. pozatem dowodzony on jest przez złych dowódców. Mieliśmy tego dość dowodów i przykładów w kampanii w Abisynji, czy Libji. Gdyby Grecję atakowały tylko wojska włoskie kleska ich byłaby nieunikniona.

Lotnictwo włoskie było jeszcze przed wojna zaliczane do najsilniejszych w Europie. Produkcja lotnicza Italji zajmowała jedno z przodujących miejsc na kontynencie europejskim. Dziś ta sama produkcja jest nie tylko niewystarczająca pod względem ilościowym, lecz co gorsza i pod względem jakościowym. Typy nowych samolotów są przestarzałe i mało wydajne. Włochy potrzebują dziś właściwie pomocy lotniczej i obrony przeciwlotniczej od swego sojusznika — Rzeszy. a wiadomo przecież, że lotnictwo niemieckie nie wystarcza na własne potrzeby.

Marynarka włoska przydałaby się może najbardziej Niemcom, ze względu na to, że nie posiadają oni własnej floty odpowiednio rozbudowanej. Flota włoska poniosła jednak szereg klęsk w basenie M. Śródziemnego i w pobliżu swych baz; pozatem ponosi ona wciąż jeszcze olbrzymie straty w akcji konwojowej do Afryki. Od początku wojny zatopiono 36 kontrtorpedowców włoskich z ogólnej liczby 61, 34 łodzie podwodne ze 109 posiadanych przez Włochy, oraz 4 — 7 ciężkich krążowników pancernych i okrętów linjowych. Straty w krążownikach też są znaczne. Wobec braku surowców Włochy nie mają możności zastąpienia tych strat, a w stoczniach stoją miesiącami niewykończone okręty z powodu braku materjałów koniecznych do budowy.

Słabość Włoch na lądzie, w powietrzu i na morzu przyczyniać musi poważne kłopoty Rzeszy.

STALIN O PLANACH NIEMIECKICH NA WSCHODZIE I DRUGIM FRONCIE

W wielkiej swej mowie, wygłoszonej w rocznicę rewolucji bolszewickiej, Stalin omówił m. in. niemieckie plany strategiczne na Wschodzie w r. b. Oświadczył on m. in.: „Jaki zasadniczy cel mieli strategicy niemieccy rozpoczynając tegoroczną letnią ofensywę na froncie sowieckim? Jeżeli wierzyć w to co mówią rzecznicy prasy cudzoziemskiej, w tej liczbie i niemieckiej należałoby sądzić, że głównym celem tej ofensywy było zajęcie rejonów naftowych Groźnego i Baku. Fakty jednak przeczą bezwzględnie temu założeniu. Fakty te mówią, że napór niemiecki na rejony naftowe Z. S. R. R. nie jest głównym, lecz pomocniczym celem. Na czem więc polegał główny cel ofensywy niemieckiej?

Polegał on na tem, aby obejść Moskwę od wschodu, odciąć ją od nadwołżańskiego i uralskiego zaplecza, a potem zająć samą stolicę. Ofensywa niemiecka na rejony południowe posiadała, jako cel dodatkowy nie tylko zajęcie rejonów naftowych, lecz i odciągnięcie naszych głównych rezerw na front południowy i osłabienie przez to frontu moskiewskiego, by tem łatwiej osiągnąć sukces w chwili uderzenia na Moskwę. Tem właśnie tłumaczy się fakt, że główne siły niemieckie znajdują się obecnie nie na południu, lecz w rej. Orła i Stalingradu.

Ostatnio wpadł w ręce naszych ludzi pewien niemiecki oficer sztabowy, przy którym znaleziona została mapa z zaznaczeniem planu posuwania się wojsk niemieckich według z góry nakreślonych terminów. Z dokumentu tego wynika, że Niemcy zamierzali zająć Borysoglebsk w dn. 10.VII, Stalingrad w dn. 25.VII, Saratow w dn. 10.VIII, Kujbyszew w dn. 15.VIII, Arzamas w dn. 10.IX i Baku w dn. 25.IX

Dokument ten potwierdza w pełni mniemanie, że główny cel ofensywy niemieckiej, polegał na okrążeniu Moskwy od wschodu, a manewr na południu miał za zadanie jedynie odciągnięcie naszych rezerw i odsłonięcie frontu moskiewskiego, aby ułatwić sobie podstawowe uderzenie na Moskwę. Jak wiadomo Niemcy przeprowadzili w zeszłym roku w listopadzie pierwszą próbę zdobycia Moskwy uderzeniem frontowem, które całkowicie zawiodło. W tym roku Niemcy chwycili się taktyki okrążenia, ale i te rachuby zawiodły. W rezultacie ani bezpośrednie uderzenie na Moskwę, ani jej okrążenie nie udały się, a armja niemiecka znalazła się w niesłychanie trudnem położeniu. Tak więc wszystkie niemieckie plany strategiczne okazały się nierealnemi".

O drugmi froncie Stalin powiedział m. in. co następuje: „Rozpatrzmy teraz zagadnienie drugiego frontu w zarysie historycznym.

W pierwszej wojnie światowej Niemcy byli zmuszeni do prowadzenia działań wojennych na dwuch frontach, na zachodzie przeciwko Anglji i Francji, oraz na wschodzie przeciwko Rosji. Front zachodni odciągał olbrzymią część armji niemieckiej, a Rosja nie stała wobec konieczności powstrzymania naporu niemal wszystkich sił niemieckich i ich sojuszników. A jak się przedstawia sprawa w drugiej wojnie światowej?

Według danych zupełnie wiarogodnych nie budzących najmniejszych wątpliwości z 256 dywizji, jakiemi rozporządza w tej chwili Rzesza conajmniej 179 znajduje się na naszym froncie. Jeżeli dodamy do tego 22 dywizje humuńskie, 14 fińskich, 10 włoskich, 13 węgierskich, 1 słowacką i 1 dywizję hiszpańską, to ogółem conajmniej 240 dywizji walczy przeciwko nam. Z pozostałych dywizji niemieckich część pełni służbę garnizonową w krajach okupowanych jak Francja, Belgja, Norwegja, Holandja, Jugosławja, Polska, Czechosłowacja i t. d., a część walczy w Libji przeciwko Anglji. Front libijski odciąga nie więcej niż 4 dywizje niemieckie i 11 włoskich. Zamiast 125 dywizji, które walczyły w czasie pierwszej wojny światowej na naszym froncie mamy obecnie 240 dywizji, w tem zamiast jak poprzednio 85 dywizji niemieckich mamy ich obecnie 179.

Oto gdzie leży główna przyczyna sukcesów niemieckich na naszym froncie w lecie b. r.

Ofensywę niemiecką na nasz kraj porównuje się często z najściem Napoleona w 1812 roku. Porównanie to jednak nie wytrzymuje krytyki. Z wojsk, które wówczas wyruszyły na Rosję może zaledwie połowa doszła pod Borodino, a jeszcze mniejsza część do Moskwy. Przeciwko armji czerwonej stoi teraz przeszło 3 miljony wojsk uzbrojonych w najbardziej nowoczesny sprzęt wojenny. Jakież więc może tu być porównanie.

Najście Niemców na nasz kraj porównuje też się czasem z najściem ich na Rosję podczas pierwszej wojny światowej. Ale i to porównanie nie wytrzymuje krytyki, gdyż po 1) w latach 1914—18 istniał w Europie drugi front, którego obecnie nie ma, a po 2) w tej wojnie stoi przeciwko nam dwa razy więcej wojsk nieprzyjacielskich niż w pierwszej wojnie światowej. Jest więc jasne, że i to porównanie nie opiera się na żadnych podstawach.

Możecie sobie teraz wyobrazić jak niezwykle wielkie są trudnośći stojące przed armją czerwoną i jak wielkie jest bohaterstwo wykazywane przez nią w tej wojnie obronnej przeciwko niemiecko-faszystowskim najeźdźcom.

Uważam, że żaden inny kraj ani żadna inna armja nie mogłyby tylko o własnych si-

łach powstrzymać takiego uderzenia niemiecko - faszystowskich wojsk i ich sojuszników i to nie tylko powstrzymać, ale i odpierać.

Często słyszy się pytanie, czy będzie utworzony drugi front w Europie. Tak, wcześniej, lub później ale będzie. I powstanie on nie tylko dlatego, że jest nam potrzebny, ale i dlatego, że jest on przedewszystkiem niemniej potrzebny naszym sojusznikom niż nam.

Sojusznicy nasi nie mogą nie rozumieć, że po wyeliminowaniu Francji z walki brak drugiego frontu przeciwko Niemcom faszystowskim może się źle skończyć dla wszystkich państw miłujących pokój, a w tej liczbie i dla naszych sojuszników".

W końcowym ustępie swego przemówienia Stalin oświadczył: „W swoim wywiadzie, udzielonym tureckiemu generałowi Erkilet, a opublikowanym w tureckim piśmie „Cumhuriet", ludożerca Hitler mówi: „Zniszczymy Rosję, aby ona nigdy więcej nie była zdolną podnieść się z tego upadku". Zdaje się — jasne choć głupie. My nie mamy takich celów, aby zniszczyć Niemcy, gdyż nie można zniszczyć Niemiec, tak, jak nie można zniszczyć Rosji. Ale zniszczyć hitlerowskie panowanie można i trzeba. Naszym pierwszym zadaniem jest właśnie zniszczenie panowania hitleryzmu i jego twórców.

W tym samym wywiadzie z tym samym generałem ludożerca Hitler mówi: „Będziemy prowadzili wojnę do tej pory, dopóki nie zostanie zniszczona siła militarna Rosji". Zdaje się jasne, ale na poziomie analfabetyzmu. My nie mamy takiego celu, aby zniszczyć siłę militarną Niemiec i każdy umiejący czytać i pisać człowiek rozumie to, że podobne zamiary są niemożliwe zarówno w stosunku do Rosji, jak i w stosunku do Niemiec, zarówno z punktu widzenia zwyciężonego, jak i z punktu widzenia zwycięzcy. Ale zniszczyć hitlerowską armję można i trzeba.

Drugie nasze zadanie polega właśnie na tem, aby zniszczyć armję niemiecką i jej dowódców.

O ZWIĘKSZENIE WYSIŁKU WOJENNEGO

(W. Elliot).

Naród angielski zdaje sobie sprawę, że powinien zwiększyć swój wysiłek wojenny, gdyż nie wygrywa się wojny czekaniem na upadek nieprzyjaciela. Należy szukać zastosowania olbrzymich nagromadzonych już sił w ten sposób, by każdy zadany cios był pełnowartościowy i nie trafił w próżnię..

Przeciw Anglji i Ameryce zmobilizowano całą Europę i 250 miljonów ludzi i cały wysiłek wojenny, na jaki stać było Japonję. Kierownictwo — oto zagadnienie, jakie dziś stanęło przed parlamentem angielskim. Czy wysiłek Anglji prowadzony jest jak najbardziej celowo? Czy olbrzymie kredyty finansowe, praca i dobra wola społeczeństwa wykorzystywane są w sposób najbardziej skuteczny?

W. Brytanja zdaje sobie sprawę, że wojny nie wygrywa się tylko siłą, lecz, że na to potrzeba jeszcze głowy. Niemcy walczą przedewszystkiem głową i dlatego przeciwko ich wielkiej umiejętności mobilizowania sił musimy znaleźć inne, skuteczniejsze sposoby, większą potęgę. Naród angielski szuka oznak myśli w tym kierunku. We wszystkich obozach wojskowych zapanowało wielkie poruszenie i radość, gdy nadeszły wiadomości o wypadzie na Dieppe. Poprzednio wyraźnie zaznaczał się wśród wojska spadek napięcia i pewne znużenie — nie wojną, lecz trwającym stanem pokoju, tym, że armja nie może wydać bitwy, dla rozegrania której została przecież zmobilizowana. Dopóki ta chwila nie nadejdzie, społeczeństwo angielskie będzie miało uczucie marnotrawienia wielkich sił. wysiłku i energji ludzkiej. Odwagi nie brak, najlepszym tego dowodem jest chociażby — przeprowadzenie ostatniego konwoju murmańskiego. Ale długie miesiące zimowe i długie wieczory, jakie one niosą ze sobą, sprzyjają samokrytycyzmowi i rozpamiętywaniu uczucia marnowania sił i czasu. Z tem trzeba się liczyć, patrząc w najbliższą przyszłość.

Wszystkie myśli skierowane są obecnie ku zagadnieniu drugiego frontu. Jest to sprawa, dla przeprowadzenia której konieczne jest zbadanie funkcjonowania i wprowadzenie ulepszeń pierwszego frontu. Trzy są sposoby uderzenia na wroga :1) z powietrza, 2) na lądzie i 3) w akcji kombinowanej wszystkich sił, jakiej przykład mieliśmy podczas wypadu na Dieppe. Który z tych trzech sposobów byłby najlepszy, osądzić można jedynie po starannem zbadaniu nastrojów krajów okupowanych.

Rządy niemieckie w Europie oparte są na dominującym czynniku okrucieństw, który niemiecka filozofja uznaje za wyraz siły. Siła jest przywilejem Herrenvolku, a jednym z celów siły jest właśnie okrucieństwo wobec drugich. Ta to filozofja patrafiła zjednoczyć naród niemiecki w jednomyślności. W jej wyniku Niemcy są dziś znienawidzeni w całej Europie.

To właśnie napięcie uczuć należy wykorzystać przez wprowadzenie w czyn idei drugiego frontu. Armja lądowa, to zupełnie co innego, niż flota, czy flota powietrzna. Okręty mogą odpłynąć, a samoloty odlecieć do swych baz. Armja lądowa zaś musi pozostać i —

walczyć. Dla Europy armja taka będzie widomym symbolem i prawie próbą szczerości intencji sojuszniczych. Gdyby tak nie było, dwa pozostałe sposoby miałyby wybitne pierwszeństwo. Można wysłać na Rzeszę w ciągu jednej nocy flotyllę samolotów i spodziewać się, że 10% maszyn nie wróci.. Stratę 100 maszyn na 1.000 mimo to uważanoby za wysoką. Strata 200 samolotów zakrawałaby już na skandal. A jednak jak często dywizja piechoty idzie w bój w pełni świadomości, że 50% strat jest z góry przesądzone.

Takie i wiele innych jeszcze zagadnień musi rozważyć kierownictwo przed rozpoczęciem akcji drugiego frontu. Na razie zmobilizowaliśmy w naszym przemyśle 3.000.000 koni mechanicznych, wydobyliśmy z gleby W. Brytanji żywności dla 30 miljonów ludności, wciąż jednak uważamy, że nic nie zostało osiągnięte, dopóki kolos hitlerowski depcze świat. Dopóki nie upadnie od naszego ciosu, wciąż będziemy zdania, że wszystkiego jeszcze nie dosyć.

SPADEK NIEMIECKIEJ PRODUKCJI WOJENNEJ

(Paul Andersen)

Od początku wojny zaobserwować możemy silny spadek podstawowej niemieckiej produkcji hutniczej, zwłaszcza stali. Spadek ten zaznacza się przedewszystkiem w produkcji metali wysokowartościowych.

Fakt ten skłonił rząd Rzeszy do wyznaczenia specjalnego przedstawiciela rządu do zajęcia się tą sprawą i przeprowadzenia potrzebnych dochodzeń dla wytłumaczenia tego zjawiska, i przywrócenia produkcji jej pierwotnego poziomu.

Zjawisko to ma dwa powody — 1) niszczycielski efekt brytyjskiej ofensywy powietrznej doprowadził do zniszczenia wielu hut niemieckich i ośrodków ciężkiego przemysłu, i 2) brak ludzi i wykwalifikowanych sił roboczych.

Cężkie straty w ludziach, doznane przez armję niemiecką pod Stalingradem, a obecnie i w Egipcie, stawia niemiecki przemysł hutniczy w coraz bardziej krytycznym położeniu. Wielu wykwalifikowanych robotników hut niemieckich musiało iść na front, a na ich miejsce albo brak ludzi, albo rozporządza się jedynie elementem niefachowym. Stwarza się więc błędne koło, gdyż Hitler nadal odwołując robotników niemieckich z hut i fabryk do armji, nie może jednak zaniedbać wzrostu produkcji wojennej, by podołać wzrastającym wciąż potrzebom w broni, amunicji i sprzęcie. Jest to zagadnienie, które Rzesza musi w jakiś sposób rozwiązać co będzie bardzo trudnem.

Rzeczywistą jednak bronią, która pobiła niemiecką produkcję wojenną, jest — niepowodzenie „nowego ładu" Hitlera. Najlepszym przykładem tego niepowodzenia a nawet fiaska jest Francja. Gdy Hitler spróbował siłą zmusić robotnika francuskiego do udania się do fabryk niemieckich, stanął przed groźbą generalnego strajku i rozruchów w całej okupowanej i nieokupowanej Francji.

A Francja posiada wielki i nowoczesny przemysł hutniczy i złoża bogatych rud. Gdyby społeczeństwo francuskie istotnie okazywało entuzjazm i dobrą wolę w stosunku do „nowego ładu" Hitlera, nie byłoby potrzeby stosować podrzędnych gatunków stali w niemieckim przemyśle wojennym. Narazie Hitler obawia się zastosowania siły w stosunku do robotników francuskich, wkońcu jednak znajdzie się zmuszonym uciec się do tej ostateczności. Tymczasem zaś w Berlinie głowią się nad zagadnieniem — „czy przenieść niemiecką produkcję hutniczą do Francji, czy też w jakikolwiek sposób ściągnąć robotników francuskich do Rzeszy" !

Odpowiedź nie da długo na siebie czekać.

K R O N I K A

Organizacja armji polskiej na Wschodzie. Ewakuacja wojsk polskich z Rosji do Persji odbywa się zgodnie z planem. Początkowo polskie czynniki miarodajne sądziły, że utworzenie 200.000 armji złożonej z oficerów i żołnierzy, przebywających w Rosji będzie możliwe. Obecnie liczy się na ewakuację ogółem 80.000 wojskowych oraz 40.000 osób cywilnych. Należy podkreślić, że władze sowieckie czynią ogromne trudności zarówno wojskowym, jak i cywilnym uchodźcom polskim starając się uniemożliwić im wyjazd z granic Z. S. R. R. Tak np. punkty zborne dla Polaków są organizowane w odległości conajmniej 1000 km. od obozów wojskowych, lub obozów pracy dla wysiedleńców i to przeważnie w miejscowościach, położonych w okolicach mało zaludnionych. Zgłaszający się do wojska polskiego muszą odbywać długą podróż na własne ryzyko i nie mogą liczyć na żadne środki lokomocji. W tych warunkach tylko jednostki fizycznie silne i obdarzone wielkim hartem ducha decydują się na wyjazd.

Z 80.000 ludzi, którzy zostaną przewiezieni do Persji ma być utworzone 4 dywizje, dwie

jednostki ciężkich (bazowych) taborów oraz będą wysłane uzupełnienia dla oddziałów w W. Brytanji.

Cztery dywizje na Średnim Wschodzie będą kompletnie wyekwipowane i gotowe do akcji latem 1943 r. Dowództwo mają sprawować gen. Szyszko - Bohusz, Tokarzewski-Karaszewicz, Paszkiewicz i Zając.

W Palestynie stacjonuje gros sił brygady pancernej gen. Kopańskiego.

Naczelne dowództwo wszystkich oddziałów polskich poza W. Brytanją zostało powierzone gen. Władysławowi Andersowi; na jego zastępcę jest upatrzony gen. Zając.

Lotnicy polscy w Afryce. Lotnicy polscy biorą wybitny udział w walkach powietrznych w Afryce. Tysiące samolotów przybywających na front egipski jest pilotowanych z jednego z portów Południowej Afryki przez pilotów polskich. Trasa ta wynosi około 10.000 km. Lądowania zaopatrujące odbywają się na nowowybudowanych lądowiskach głęboko w dżunglach. Przed wojną przelot taki byłby uważany za nadzwyczajny wyczyn lotniczy, dziś piloci polscy dostarczyli już tą drogą ponad tysiąc maszyn na front afrykański. Przed dwoma laty przeniesiono 100 pilotów polskich do Afryki, właśnie oni dokonywują tych żmudnych i trudnych przelotów.

Obóz polski w Afryce Południowej. W jednem z miast Południowej Afryki w pobliżu zwrotnika Koziorożca utworzony został obóz dla żołnierzy polskich, ewakuowanych z Rosji Swieckiej. Żołnierze polscy doznali szczególnie życzliwego przyjęcia ze strony miejscowej kolonji brytyjskiej. Urządzony przez żołnierzy polskich koncert cieszył się takim powodzeniem, że zorganizowano koncerty objazdowe. Ostatni koncert odbył się w Johannesburgu. Jeden z żołnierzy artysta malarz wykonał portret marszałka Smutsa, który został mu doręczony. Kopja portretu z podpisem premjera Smutsa zostanie złożona w Muzeum Wojska Polskiego.

Odznaczenie lotników polskich. Generał Sikorski udekorował krrzyżami „Virtuti Militari" i „Walecznych" załogę polskiego bombowca typu „Wellington", która brała udział w akcji nad zatoką Biskajską

Ocena sytuacji na froncie wschodnim. Według informacji z miarodajnych źródeł neutralnych, niemieckie koła wojskowe nie ukrywają, że przedłużająca się obrona Stalingradu pokrzyżowała całkowicie plany O. K. W. na rok bieżący. Zdaniem niemieckich ekspertów wojskowych wojna z Sowietami przedłuży się zapewne do końca 1943 r., a militarne pokonanie bolszewików bez czynnej pomocy Japonji jest mało prawdopodobne. Sztab niemiecki bierze nadal pod uwagę zbrojne wystąpienie Japonji przeciwko Z. S. R. R., co ma nastąpić jednak nie przed wiosną 1943 r. Interwencja japońska była, coprawda, spodziewana latem b. r. ale uległa opóźnieniu z powodu nieosiągnięcia przez armję niemiecką zamierzonych celów we właściwym czasie (sztab japoński uzależnił bowiem zaatakowanie Sowietów od zajęcia przez Niemców szeregu punktów strategicznych w Rosji europejskiej). Mimo wszystko niemieckie sfery wojskowe nie straciły nadziei na wygranie kampanji na Wschodzie, opierając swe rachuby na powolnem, lecz stałem zużywaniu się sił armji czerwonej, oraz wzrastających wciąż w Rosji trudnościach aprowizacyjnych i komunikacyjnych. Przedewszystkiem jednak Niemcy liczą na przewrót wewnętrzny w Sowietach, wychodząc z założenia, że sytuacja powoli dojrzewa do takiego obrotu sprawy. Zamach stanu zostanie, według kół berlińskich, dokonany przez bardziej aktywne elementy armji czerwonej niezadowolone ze Stalina i oburzone na Anglosasów za zbyt powolne tempo dostaw sprzętu wojennego oraz zwlekanie z utworzeniem drugiego frontu w Europie. Jest rzeczą charakterystyczną, że wiadomość, która obiegła całą prasę państw „osi" oraz krajów neutralnych, o rzekomej nominacji marszałka Szaposznikowa na głównodowodzącego armją czerwoną i komisarza ludowego dla spraw wojskowych na miejsce Stalina, była lansowana przez koła zbliżone do ambasady niemieckiej w Ankarze. Był to typowy balon próbny celem sprowokowania Moskwy do zaprzeczeń i rewelacji. W każdym razie niemieckie koła wojskowe przywiązują ogromną wagę do tarć pomiędzy naczelnem dowództwem armji czerwonej, a kierownictwem rosyjskiej partji komunistycznej. Jeżeli chodzi o sytuację ogólną, to niemieckie sfery miarodajne są nastawione na długą wojnę, która potrwa przynajmniej jeszcze ze dwa lata i zakończy się kompromisowym pokojem z mocarstwami anglosaskiemi kosztem Rosji.

Na fundusz zakupu sprzętu wojskowego: Szymek — 20-; Helena — 212.25; J.S. — 20- Helena — 54-; Felicja — 50-; J.P. — 196-; N.W.Dekret — 166-; Helena — 298-; Jadzi zamiast róż — 20-; Nikodem — 100-; M — 40-; R — 20-; Less — 20-; Narcyz — 2-; Bławatek — 5-; Zero — 45-; Eustachy — 400-; Hanka — 400-; Czarny — 50-; Marat — 50-; KZ — 20-; EK — 20-; TB — 5-; Międzyrzecze — 42-; Grusza Rm. — 40-; Grusza Rm. — 20-; Hess Rm. — 20-; Ofiary: Kmicic — 5.000-; Zagłoba — 15.000-